Cena 10 hal.

# PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 48. Kraków, dnia 28 listopada 1913 r. Rok XVI.

## Chłopi! Czy się zgadzacie na podwyższenie pensyi księżom?

W najbliższym czasie parlament obradować będzie nad wnioskiem nagłym klerykała Pantza o podwyższenie pensyi biednym proboszczom! Ponieważ sprawa ta dotyczy przedewszystkiem chłopskiej kieszeni — zwracamy więc uwagę chłopów na ten nowy zamach na ich grosze i prosimy o nadsyłanie listów z wyjaśnieniami, czy zgadzają się na podwyższenie pensyi proboszczom?

**Interpelacya posła Zygmunta Klemensiewicza do pana Ministra Sprawiedliwości, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów dnia 25 listopada 1913 r.**

Krakowski prokurator Doliński skonfiskował następującą odezwę:

## Zawsze im mało!

Nienasycona, nawskróś niechrześcijańska chciwość katolickiego kleru weszła już w przysłowie. „Chciwy jak ksiądz“ — to charakterystyka człowieka, dla którego pieniądze, bogactwa stały się rzeczą pierwszą i ostatnią. Wszystkie piękne nauki Chrystusa stały się dla tych „sług bożych“ pustym, bezwartościowym frazesem, a nie promiennym drogowskazem w życiu. „Nie skarbcie sobie skarbów ziemi“, „Nie można służyć Bogu i mamonie“ itp. Wzniosłe zasady dobre są tylko dla biedaków, którzy przejąwszy się niemi, dają się lepiej łupić i obdzierać.

Nikt jeszcze nie widział, aby któryś z owych sług bożych; biskupów, prałatów, kanoników, proboszczów był biednym, aby który z nich zaznał choć raz w swem „świątobliwem“ życiu troski o jutro, troski o kawałek chleba. Nikt nie widział! Wszyscy oni są tuczni, bogaci, weseli, ze złotymi łańcuchami i krzyżami na piersiach, rozbijający się we wspaniałych powozach.

I chociaż nic im do szczęścia nie brakuje, przecież i tego im za mało. Bo oto postanowili domagać się od rządu podwyższenia swoich pensyi, podając za powód ich nizkość, drożyznę, swoje ubóstwo itp.

Aby ocenić należycie bezczelność tych „biedaków“, przypatrzmy się **dochodom naszego kleru.**

Dwojakie są źródła, z których płyną obficie ich dochody w brzęczącej monecie. Pierwszem z nich to owe osławione, znienawidzone przez lud

**„iura stolae“**

Jest to źródło tak brudne, tak niechrześcijańskie, że gdyby kler nasz miał choć odrobinę poczucia wstydu i uczciwości, samby pierwszy zrzekł się dobrowolnie dochodów z tego źródła, bo musiałby przyznać, że każdy grosz, brany na podstawie „iura stolae“, to grosz opłakany, to grosz najbiedniejszych, to nieraz ostatni kęs chleba, wydzierany z ust największych nędzarzy. Lecz o tem przewielebni pomyśleć nawet nie chcą, bo są to dochody łatwe, bogate, a że brudne — to nic. Widać trzymają się zasady: „pieniądz nie śmierdzi.

Drugiem źródłem dochodów jest t. zw.

**Kongrua.**

Jest to źródło nielegalne, bezprawne w całem tego słowa znaczeniu.

Ustawy austryackie powiadają, że każde stowarzyszenie religijne ma samo starać się o pokrycie swoich wydatków, że nikt nie może być zmuszonym do przyczyniania się do kosztów obcego wyznania, że więc pieniądze podatkowe nie śmią być obracane na cele pewnego wyznania. Na pokrycie religijnych potrzeb przewiduje państwo zakładanie gmin parafialnych. Katolicy gmin takich jeszcze nie mają, a koszta ich religii, szczególnie opłacanie duszpasterzy, pokrywa państwo z funduszu religijnego. Fundusz ten jednak od niepamiętnych czasów jest nieczynnym i właściwie nie istnieje. Państwo tedy udziela „zaliczek“, oczywiście bezzwrotnych, aby tylko katoliccy duchowni mogli żyć „odpowiednio“ do swego stanu. To właśnie nazywamy Kongruą. Wbrew więc przepisom ustawy są pieniądze podatkowe ogółu, a więc także żydów, protestantów itd. obracane są na opłacanie duchowieństwa katolickiego. Bezprawie to aż w oczy bije.

Kongrua wynosiła do roku 1906 10 milionów rocznie, w tym zaś roku ówczesny parlament kuryalny podwyższył je na **15½ milionów.** Przy zeszłorocznem prowizoryum budżetowem postawił chrześcijańsko-socyalny poseł Schraffl wniosek o ponowne podwyższenie kongruy. I wniosek ten przy imiennem głosowaniu został dzięki głosom Koła polskiego przyjęty. Tak więc dzięki Kołu polskiemu będziemy musieli znowu sięgnąć do swych i tak pustych kieszeni, aby tylko napchać bezdenne kieszenie kleru. Chłop, robotnik może ginąć z nędzy i biedy, ale u księży, u tych następców Chrystusa musi się przelewać. Takiego bowiem zdania są panowie kolarze.

Przyznać należy, że położenie niższego kleru nie jest szczególnie świetnem, ale też ich chlebodawcą nie jest państwo, lecz katolicki kościół. **A katolicki Kościół** ma z czego polepszyć byt swoich najniższych sług; **jest** on bowiem

**największym kapitalistą**

w całej Austryi. Warto naprawdę przypatrzeć się majątkowi tych nauczycieli religii Tego, który nieraz nie miał co jeść, nie miał gdzie spać:

Stały majątek katolickiego Kościoła w Austryi wynosił w r. 1900 **podług własnych zeznań Kościoła 815 milionów 152 tysiące 630 koron.** Po odciągnięciu od tego passywów, pozostanie **czysty majątek 798 milionów 751 tysięcy 608 koron. Dochody majątkowe z zakładów kościelnych** wynosiły w r. 1900 **62 miliony 423 tysiące 222 koron.** Po odciągnięciu zaś od tego wydatków w sumie 36,677.606 koron, pozostała **nadwyżka tego jednego tylko roku 25 milionów 745 tysięcy 616 koron.** Pamiętać zaś należy, że nadwyżki te z roku na rok wzrastają. Jeżeli zaś dla ostatnich trzynastu lat weźmiemy nadwyżkę 25·75 milionów, jak w r. 1900, to zobaczymy, że majątek „martwej ręki“ bez oprocentowania wzrósł na 1133,501.608 koron, to jest na okrągło **1200 milionów, czyli na 1 miliard 200 milionów koron.** Olbrzymie te cyfry dowodzą, że katolicki Kościół jest największym kapitalistą w Austryi.

Kościół katolicki jest także największym posiadaczem gruntu. Jego własność ziemi i realności miała w r. 1900 wartość przeszło **300 milionów koron**, dzisiaj warta ona bezwątpienia **400 milionów.** Kościół wyzyskuje ziemię, zajmuje się gospodarstwem rolnem i leśnem, pożycza pieniądze na procent, zajmuje się przeróżnemi przedsiębiorstwami przemysłowemi, posiada bowiem browary, gorzelnie, młyny i t. p., słowem, **nie różni się niczem od reszty kapitalistów i wyzyskiwaczy.**

Tak wygląda ubóstwo katolickiego Kościoła!

Pomijamy zupełnie bezwstyd, że instytucya tak strasznie bogata pozwala na opłacanie przez państwo swoich funkcyonaryuszy. Ale czy nie jest to szaleństwem żądać, aby ten olbrzymi podarunek, jakim państwo obdarza corocznie bogaty Kościół, jeszcze powiększyć?

Zobaczymy, czy przy podwyższaniu kongruy będzie rząd tak opornym, jak przy podwyższaniu płac kolejarzy, urzędników, sług i robotników państwowych. Zobaczymy, czy Koło polskie będzie się pytało o sposób pokrycia tego podwyższenia kongruy, czy też znowu pokornie — jak zwykle — zgodzi się na to podwyższenie, a tem samem na podwyższenie i tak już nieznośnych ciężarów podatkowych.

Ponieważ powyższa odezwa nie zawiera nic karygodnego, zapytują podpisani:

Co pan Minister zamyśla uczynić, aby i w Krakowie zapewnić poszanowanie prawa ze strony prokuratoryi?

Wiedeń, dn. 25. 1913.

# Upadek Stapińskiego
czy
# Zwycięstwo klerykalizmu?

Poseł Stapiński, który obchodzi obecnie 25-letni jubileusz swej pracy na niwie ludowej złożył godność przewodniczącego parlamentarnego klubu ludowców oraz wiceprezesurę Koła.



Poseł Jan Stapiński.

Ta rezygnacya jest wynikiem zażartej agitacyi, jaką przeciwko stronnictwu ludowemu toczyli od dawna klerykali i szlachta. Tym ludziom bowiem w głowie pomieścić się nie mogło, aby chłop mógł się rozwijać politycznie bez pomocy szlachty, wbrew klerowi, co więcej ten kler ostro i surowo krytykować. To też gdy stronnictwo wysłało do Rady państwa 24 posłów wściekłość klerykałów nie znała granic! Uderzyli niezmiernie ostro przedewszyskiem na Stapińskiego, który rozwijając krok za krokiem stronnictwo ludowe, uczynił z chłopa demokratyczną siłę polityczną, która mogła była i powinna była być decydującym czynnikiem na szali wypadków krajowych! Lecz Stapiński nie liczył się z 2 rzeczami: z faktem że organizuje i agituje w Galicyi, powtóre z ludźmi, jakimi się otoczył.

W kraju takiej nędzy i ciemnoty politycznej jak Galicya za mało starannie budował on swą organizacyę. To nie był mur granitowy, którego kula wroga nie przebije, którego osioł złotem obładowany nie przejdzie. To była jeszcze ciągle lepianka z patyków, którą trzeba było ustawicznie poprawiać i zatykać szpary, aby jakaniebądź świnia ryjem jej nie rozwaliła i szkody nie uczyniła! Zamało przytem mówiono wśród ludowców o idei ludowej a zadużo o interesach. (Koncesyę na Banki, Wisłę i t. p). A tu nie można było i nie wolno było zejść ani na włos z prostej drogi interesów ludu i nie wolno było łączyć się choćby na chwilę z wrogami chłopa dla rzekomych korzyści! Boć lepiej było zdobyć Stapińskiemu 10 mandatów chłopskich, twardych, prawdziwych ludowców, niż dzięki sojuszowi ze stańczykami zdobyć 24 — ale w tem więcej jak połowa mandatów ludzi, którzy są takimi ludowcami, jak kozioł jest ogrodnikiem w kapuście.

To też wcisnęło się do stronnictwa mnogo ludzi, którzy tam szli, bo potrzebowali firmy i poparcia Stapińskiego, bo po jego karku spodziewali się wysoko wydrapać, a ustąpiło wielu, szczególniej paniczów, którzy się wściekali, że nie zostali posłami, że ich Stapiński nie dopuszcza do rządów w parlamencie. Brak silnej organizacyi, nieszczęśliwe sojusze ze stańczykami, wstąpienie do Koła polskiego i wewnętrzne rozbicie w Klubie złożyły się na obraz upadku potężnego dotychczas stronnictwa.

Z drugiej strony kogoż to miał Stapiński koło siebie, kto mógł mu dopomódz w tej wielkiej pracy? Prawie nikt, garstka ludzi, którzy chcieli pracować nie mogli podołać robocie, a ci co byli powinni robić, t. j. posłowie, leżeli do góry brzuchem i czekali, aż im kto czem „wygodzi!“ Bo też i posłów dobrał sobie Stapiński! Leń w lenia, że aż śmierdzi! Czy to słyszane żeby 30 kilku posłów parlamentarnych i sejmowych tak nic nie robiło dla agitacyi? Taż to u nas jeden tow. Klemensiewicz więcej zwołał zgromadzeń na wsi niż wszyscy posłowie ludowi razem! A do tego Klubu przyjęto ludzi, którzy tam poszli dla honoru i zaszczytów a chłopa uważali tylko za drabinkę do foteli ministeryalnych.

Taki Długosz był wszechpolakiem i dawał im pieniądze, i prosił o przysłanie agitatorów wszechpolskich do powiatu, ale poszedł jednak do ludowców, bo wyczuł, że tam prędzej zostanie „figurą“.

Taki Lasocki, Rey, Banaś, Angerman, Kędzior, Biały, Stefczyk, to albo geszefciarze, albo indywidua odkomenderowane do ludowców przez stańczyków, albo puste, nadęte pęcherze, którym chodzi o własną kieszeń lub honory, ale nie o lud! A chłopi? Albo się już zdarli w politycznej walce i naprawdę są zmęczeni jak Bojko, Kubik, Średniawski, albo są to lenie, którym się nie chce nic robić a brakło im dłoni i serca i ukochania ludu i stronnictwa któreby ich mogło i potrafiło zagrzać i do walki ciągle prowadzić! To też gdy na stronnictwo z okazyi walki o reformę wyborczą uderzyli wrogowie nie wytrzymali oni napadu! Pierwszy zdradził Stefczyk, potem osławiony „rzymski hrabia“ Lasocki — a potem już klerykali dobrali się na dobre do skóry Stapińskiego! Zjednali sobie... Długosza! Za rozbicie ludowców ma zostać... baronem! Członek ten, to typowy borysławski nafciarz: bez skrupułów, bez sumienia, wszystko robi dla geszeftu. Ludzie tacy albo kończą w kryminale, albo zostają ministrami. Długosz jest jeszcze ministrem! Zdemoralizował on już jednak Klub doszczętnie i wydał go w zupełności na łup klerykałom. Każdemu „wygodził“. Jednemu wziął syna do bursy, od drugiego kupił obrazów, trzeciemu dziurę w mostku załatał, „klub“ dla braci chłopów w hotelu „Metropol“ urządził: papką, czapką i solą wyklarował poczciwcom iż trzeba Stapińskiego wyrzucić, bo to zdrajca, wróg ludu!

---

LEON PODLEWSKI.

# KWESTARKI.

(Dokończenie).

Policzmy pozatem, co tych 200 osób mogłoby zrobić pożytecznego przez tych 240 dni, ile to więc czasu i sił ludzkich idzie pozatem na marne. Znikoma mniejszość bowiem należy do tych zakonów tak zwanych kontemplacyjnych t. j. takich, które cały swój czas przepędzają na modlitwie. Większość to albo zakłady wychowawcze, albo też klasztory pielęgnujące chorych, zatem pożytecznej działalności poświęcone. Przeto 200 osób wskutek kwestowania od tej działalności usunięto — narażając je przytem na bardzo dotkliwe trudy — każdy bowiem przyzna, że jazda bryczkami, niskimi wozami (a chyba w bardzo rzadkich wyjątkowych wypadkach na resorach), jest zarówno wielkiem utrudnieniem — jak dla zdrowia nader szkodliwa. Dodajmy do tego, że w niejednym dworze nawet i cierpkie słowo niekiedy wymknie się z ust udręczonego gospodarza — przyznać trzeba, że i cierpienia fizyczne i moralne kwestarek idą zupełnie na marne.

Oprócz zakonniczek, kwestujących o datki i żebrzących o podwody, jeżdżą jeszcze i braciszkowie. Ci przeważnie swoimi końmi, ale przypatrzmy się, jak znów to kwestowanie wygląda. Znany jest we wschodniej części kraju, wcale sympatyczny zresztą osobiście braciszek zakonu jednego z najpożyteczniejszych, dla którego działalności mam jak największej szacunku i uznania — i z największą ochotą w miarę sił i możności ofiarami ją wspieram.

Ma ten braciszek konika, którym jeździ po Galicyi. Wyjeżdża sobie koło 8-ej rano, przyjeżdża w sąsiedztwo o milę drogi na drugie śniadanie, konikowi trzeba dać wytchnąć, rozłożyć się na obiad — i wyprosiwszy oprócz datka kilka garncy owca jedzie znów o milę dalej i zalega tam już przeważnie na nocleg. Ten nic ani siebie ani konia nie zmęczy, a **wytrząsłszy z siebie okoliczne ploteczki** — nudzi się, więc spaceruje po całem gospodarstwie, tu pogada z furmanem, potem z gumiennym, z jednym, drugim dozorcą, z kowalem, ze stelmachem i t. d. Każdemu zabierze kwadrans, pół lub całą godzinę czasu na pogawędkę — a gdzie możliwe, zawsze się robota dla nich znajdzie, to konia podkuć, to nowy dyszel dorobić i t. p. Jednym słowem: **nietylko przez czas kwestowania próżniacze życie wiedzie** — (choć mimo to może i sporą sumkę zbierze, bo klasztor jego cieszy się ogromną wziętością i sam braciszek jest poczciwy i sympatyczny), **ale co najgorzej, wszędzie kogoś na stratę czasu naraża.**

O ileż praktyczniej byłoby załatwiać te sprawy przekazami pocztowymi. Zamiast posyłać kwestarki i kwestarzy na ich i ludzkości ofiarnej utrapienie, możnaby rozsyłać odezwy drukowane z przypomnieniem i prośbą o ofiarę, a rzecz społeczeństwa nie rzucać tych odezw do kosza, ale przynajmniej raz do roku posłać datek każdemu proszącemu w tej wysokości, w jakiej by dostały kwestarki — a ewentualnie z doliczeniem jakiejś kwoty, oszczędzonej na wysyłce koni.

Otwarcie wyznaję, że jako propagator tych zasad od wielu lat nigdy nie wrzucałem takiej odezwy do kosza (wyjąwszy wypadki, w których z tego samego źródła kilka w ciągu roku otrzymałem), a jeśli to jest petent, który od zbyt dawna o datki się upomina, posyłam drobniejszą kwotę (po 1 K) np. do Krościenka.

W społeczeństwie naszem widoczny jest na wielu polach postęp w kierunku ścisłości i akuratności w spełnianiu swych zobowiązań, dlaczegożby i pod tym względem nie miało nam się udać wyszkolenie się. gdy chodzi o zaoszczędzenie tylu zmarnowanych sił i wartości w kraju. Zauważyć by ktoś mógł; że ubytku tych koni, dawanych kwestarzom na godzinę lub dwie, nie czuje się prawie zupełnie. Na to odpowiem, że nie czuje go się wówczas, gdy niema robót w polu (dlatego przyjąłem tylko 240 dni na objazdy, innych dni w zimie, późnej jesieni albo wczesną wiosną wcale nie wziąłem w rachubę). Mało jest gospodarstw, trzymających nadmiar koni „cugowych“, jeżeli takie jeszcze istnieją, to jest to anomalia, która powinna być jak najprędzej usunięta, i tej dlatego w rachubę nie biorę, natomiast z własnego doświadczenia wiem, że choć trzymam 2 koni „stajennych“, w conajmniej 8 do 10 wypadkach wypadło mi wysłać konie robocze z kwestarkami.

Każdemu z nas dało się to dobrze we znaki, dlatego uważam utworzenie takiego stowarzyszenia za aktualne.

Czernielów mazow. 28 kwietnia 1913.

A że Stapiński mając na głowie interesa tak wielkiego stronnictwa nie miał czasu łatać dziur w mostkach bo od tego było ich 23 w klubie — więc sobie go zmierzili, tem bardziej, że Długosz cuda obiecywał i do siar po jednemu zapraszał a przypijał a oklepywał chłopów swą ministeryalną dłonią! Równocześnie zaś jak psy wściekłe rzucili się na Stapińskieg klerykali i wszechpolacy. Więc ustąpił, bo teraz nie miał już poparcia we własnym klubie! Takie zero polityczne klerykał zakamieniały, a pęcherz pusty jak Biały spodziewał się zostać kierownikiem Klubu! Stapiński ustąpił i wybrano 11 głosami prezesem klubu Sredniawskiego. 4 posłów głosowało za Stapińskim, 8 nie przyjechało!

Posłowie odstąpili zdradziecko Stapińskiego, choć każdy z tych ludzi zawdzięcza Stapińskiemu iż jest posłem! Zapomnieli ci ludzie, że gdyby nie robota Stapińskiego przed 25 laty rozpoczęta, to by ci „jaśnie wielmożni panowie posłowie“ może jeszcze w rękę całowali pana „Konwisorza“ w Starostwie, i z czapką w ręce stali za progiem w sądzie! Tem czem są zrobił ich Stapiński!

I dlatego nie wolno im było odstępować go w tej godzinie, gdy nie tylko przeciw Stapińskiemu, (bo to pozór!!!) lecz gdy przeciwko wolności chłopskiej idzie zorganizowana szlachecka zdrada i klerykalny podstęp! **Odstępują teraz Stapińskiego, ludowcy odstępują lud!**

Klerykali i wszechpolacy dziś wyją z radości! Dokonali nielada sztuki! Odbili najgroźniejszego wroga swego — dziś mają na oścież otwarte drzwi na wieś! Bo ludowcy nie są przygotowani na walkę Rozproszą się jak wróble! Lepsza i uczciwsza część przejdzie do socyalistów lub zostanie przy Stapińskim, resztę zagarną klerykali!

I dlatego to my bojownicy wolności bacznie śledzimy przebieg tej walki o chłopa i z sercem ściśniętem patrzymy, jak głupota, podłość i zawiść puszczają do własnej zagrody zaciętego wroga.

Z boleścią w sercu widzimy, ile jeszcze pracy trzeba włożyć w lud, aby z niego wykrzesać twardą opokę, na której może być zbudowanym kościół chłopskiej wolności i swobody!

## Z Rady państwa.

W Radzie państwa sytuacya do dziś dnia nie jest jeszcze wyjaśniona. Jak zmora wisi nad parlamentem ruska obstrukcya, która tamuje bieg obrad. Tymczasem narady nad reformą do sejmu nic nie postąpiły i nie wiadomo, co tydzień najbliższy przyniesie. Tak jednak dłużej być stanowczo nie może, bo państwo i kraje czekają na załatwienie wielu ważnych i pilnych spraw.

Wielką niespodzianką było dla parlamentu wystąpienie rządu z zapowiedzią budowy nowych kolei dla... Bośni! Potrzeba na to 240 milionów koron. Koleje te są jednak dlatego tak na gwałt budowane, iż żąda tego wojskowość, mają bowiem te koleje przedewszystkiem znaczenie strategiczne t. j. dla wojska.

Co do budowy **kolei lokalnych w Galicyi**, o które tak dawno ludność się upomina, to rząd czyni zawisłem rozpoczęcie budowy tych kolei od... nowych podatków. Podczas, gdy parlament żąda, aby bośniackich kolei nie wolno było budować bez lokalnych kolei austryackich — rząd łączy budowę kolei w Austryi **z uchwaleniem nowych, wielkich podatków.**

Z tych nowych podatków jednakże, jeszcze nie znajdujących się na porządku dziennym, rząd już dawniej wniósł do Izby **podatek spadkowy i zapałkowy.** Nadto mają być podwyższone **opłaty sądowe i administracyjne,** dalej podatek dodatkowy od dywidend i tantjem, oraz podatek asekuracyjny. Dochód z podatku spadkowego obliczają na około 10 milionów koron, z zapałkowego na 15 milionów koron, od dywidend i tantjem na $2^1/_2$ miliona koron, z podatku asekuracyjnego na $3^1/_2$ miliona koron.

Sądzą jednakże, iż dochód z podatku osobisto-dochodowego, który ma być podwyższony już podług małego planu finansowego, będzie znacznie większy, niż rząd preliminuje, albowiem oczekiwana amnestya i groźba wglądania w księgi niewątpliwie podwyższy znacznie fasye, a przez to i dochód z tego podatku. Dlatego mimo, że dochód z podatku wódczanego i część dochodu z podatku osobisto-dochodowego przekazywane będą krajom, dochód państwa wskutek nowych podatków wzrośnie o 130 milionów koron rocznie, które obciążą przeważnie miasta, oraz handel i przemysł.

Przedłożenie o kolejach lokalnych opiewa na kwotę około 300 milionów koron rozłożonych na 6 lat, tak samo rozłożono koszt kolei bośniackich w kwocie 270 milionów koron. Ustawa o kolejach bośniackich ułożona jest w ten sposób, że ewentualnie może być wprowadzona § 14-tym bez zgody parlamentu, albowiem — jak już z mowy ministra kolei wynika — rząd udział państwa w tej budowie przedstawia jako dostarczenie kapitału, o który formalnie stara się tylko Bośnia i Hercegowina przez zaciąganie pożyczki, zaś Austrya i Węgry mają płacić tylko odsetki od tej pożyczki, którą poprostu wstawiać się będzie corocznie do budżetu.

W sprawie uregulowania pensyi nauczycieli toczą się już od kilku dni gorące obrady nad wnioskiem posła Pachera. W piątek przemawiał w tej sprawie poseł tow. **Reger**, który wygłosił wspaniałą dwugodzinną mowę. Tow. Reger omówił szczegółowo upośledzenie szkolnictwa polskiego na Śląsku i bardzo ostro wystąpił przeciwko Niemcom, którzy germanizują i wynaradawiają polskie dzieci. Przemówienie posła Regera wprawiło Niemców w prawdziwy szał, to też ciskali się jak pokąsani. Szczególniej rzucał się gruby Demel z Cieszyna, lecz go tow. Reger wnet uspokoił przypomniawszy mu jego geszefta z miejskimi gruntami. Mowa tow. Regera zrobiła w Izbie wielkie wrażenie, a słuchało jej kilkuset posłów ze wszystkich stronnictw Izby.

## Hrabia — „ludowiec“!

Największą szkodę przynosi ruchowi ludowemu zdrada we własnych szeregach. Łamie ona karność i solidarność stronnictwa, osłabia siłę ataku ludu, a wrogom daje sposobność do tem zacieklejszego napadania na lud. Sama w sobie jest zdrada sztandaru przekonaniowego czemś tak ohydnem i wstrętnem, iż trzeba mieć bardzo dużo wrodzonej bezczelności, aby się ludziom na oczy pokazywać.

Widownią takiej zdrady szeregów ludowych jest Polskie Stronnictwo Ludowe, które przechodzi obecnie wielkie wstrząśnienie wewnętrzne i szybkim krokiem dąży do zupełnej ruiny i wpadnięcia w ręce klerykałów. O tem piszemy zresztą obszernie na innem miejscu.

Zdrady sztandaru ludowego dopuścił się poseł hrabia Lasocki, który w czasie wyborów sejmowych wbrew woli stronnictwa kandydował, a potem poparł księdza, a tem samem dopomógł do wyjścia przeciwnika ludu, wroga stronnictwa do którego Lasocki jeszcze należał.

Ale kto to jest ów Lasocki? Jest to napędzony starosta z Tarnobrzega, którego usunięto z urzędu i który w biedzie i opuszczeniu mieszkał czas długi we Lwowie przy ul. Szeptyckich. Jako Starosta prowadził skandaliczne procesy, z których jeden zakończył się wprawdzie zasądzeniem jego przeciwnika, lecz rozprawa wywlokła tyle brudu moralnego na jaw, iż Lasocki stał się zupełnie niemożliwy nawet jako starosta galicyjski i poszedł w duraki! I wtedy zły los ludowców (podobno Mojsie Kanarek!) zbliżył go do Stapińskiego, w którego łaski tak się potrafił wkręcić, iż ludowcy jako jeden z warunków wstąpienia do Koła postawili przywrócenie Lasockiego do urzędu! Rząd wzdragał się i bronił wszelkiemi siłami, lecz Stapiński się uparł i „hrabia — ludowiec“ został powołany do ministeryum! **Lasocki wstępując do stronnictwa złożył uroczyste przyrzeczenie, iż w razie wyrzucenia go lub ustąpienia ze stronnictwa mandat natychmiast złoży!** Lasocki swoim oryentalnym sprytem omotał zupełnie Stapińskiego, przesiadywał u niego w domu, załatwiał jego korespondencye, słowem był szczerym przyjacielem! Ale nie darmo był on klerykałem z krwi i kości! Wszak jest on tak zwanym „rzymskim hrabią!“, więc nic dziwnego iż wyzwalanie się ludu z ciemnoty i niewoli szlacheckiej, kierunek wolnomyślny w stronnictwie, walka ludowców z uciskiem i wyzyskiem chłopów przez kler była Lasockiemu solą w oku! To też wkrótce przy jakiejś błachej sposobności wystąpił on z całym szeregiem artykułów przeciwko własnemu stronnictwu i przeciwko swojemu dobrodziejowi, posłowi Stapińskiemu! A uczynił to w chwili, gdy w kraju toczyła się zacięta walka o reformę sejmową, gdy biskupi z całym klerem i zakuci wrogowie chłopa szlachcice podolscy wszystkich sił dobywali, aby osłabić szeregi ludowe i skłonić je do ustępstw dla kleru i szlachty ze szkodą interesów ludowych. W takiej to chwili Lasocki zdradził i przeszedł na stronę wrogów chłopa! Nic też dziwnego, że Klub posłów ludowych pana „hrabiego“ wyrzucił na łeb. I odtąd błąka się on po parlamencie bezczynny i osamotniony! Lecz nie! Pomocną rękę podali mu najzacieklejsi wrogowie chłopa... wszechpolacy, którzy go teraz posłali do komisyi budżetowej, aby sam dalej oszczekiwał Stapińskiego, jak to dotąd robił we wrogiej ludowi prasie np. w „Głosie Narodu“! Dostał on tam jednak takie cięgi, że wyszedł ośmieszony i skompromitowany gruntownie!

Nie zajmowalibyśmy się też wcale tem indywiduum, gdyby nie ciekawy fakt: Oto **Lasocki w razie wyrzucenia go ze stronnictwa przyrzekł złożyć mandat!** Teraz tego naturalnie nie myśli zrobić, choć wie, iż **przez to dopuszcza się czynu nie honorowego, nie uczciwego złamania słowa danego już nie jednostce ale ludowi!**

Ale Lasocki jest pono szlachcicem. Stara to szlachta. Bo przodkowie Lasockiego jeszcze z nieboszczykiem Mojżeszem wędrowali przez Morze Czerwone, a on sam — nie w kij dmuchał — jest aż „hrabią“! Co prawda — tylko rzymskim „hrabią“ a taki rzymski „baron“, „hrabia“ czy też „książę“ tak się ma do prawdziwego hrabiego jak podwórzowy pokurcz, do rasowego pudla! Tytuł hrabiowski w Rzymie można kupić! Tam bowiem wszystko można kupić: i odpust i rozwód i tytuł piękny, trzeba tylko do watykańskiego mieszka złożyć „ofiarę“! I Lasocki „demokrata i ludowiec“ został... hrabią! **Jako taki dał słowo i słowo to złamał!** I poszedł teraz na usługi wrogów chłopa, poszedł na usługi kleru i wszechpolaków, aby w stosownej chwili napaść zdradziecko

na swoich dobrodziei, którzy go z nędzy i upadku podnieśli!

I gdy tak patrzę na to indywiduum, to mimowoli myślę, że on z góry szedł do ludowców, że rząd go reaktywował dla ego tylko, aby mieć w danej chwili zdrajcę ludu w stronnictwie.

Dziś już nic Lasockiemu nie pomogą procesy i sprostowania, którymi zasypuje pisma mające smutny i przykry obowiązek zajmowania się jego osobą! Każdy uczciwy człowiek ma wyrobione zdanie o „rzymskim hrabi“ i jego zdradzie chłopów, o jego nagłem przejściu na usługi klerykałów i złamaniu słowa!

*Signor conte Lasocki* i jego „honor“ polityszny są dzisiaj tylko kupką cuchnącego gnoju, na którym wyrosła zdrada klerykalna i zaprzedanie własnego stronnictwa!

## Uchwalenie podwyższenia podatku od wódki.

Izba posłów uchwaliła d. 25 b. m. podwyższenie podatku od wódki.

Wniosek pos. tow. dr. Diamanda o zniesienie bonifikacyj wódczanych odrzucono 229 głosami przeciw 134.

Nazwiska posłów, głosujących za subwencyami dla gorzelników szlacheckich, podamy później.

Poczem przystąpiła Izba do obrad nad podwyższeniem podatku osobisto-dochodowego.

## Otwarcie Domu robotniczego w Bochni

W niedzielę d. 22 b. m. o godz. 5 popołudniu odbyło się uroczyste otwarcie Domu Robotniczego w Bochni na „Słomianym Rynku“.

Do licznie zebranych robotników przemówił tow. Roman. Następnie „Chór robotniczy“ pod batutą tow. Grzegorczyka odśpiewał kilka pieśni ze współudziałem muzyki salinarnej, poczem deklamował tow. Kozłowski.

Następnie odczytano list pos. tow. Daszyńskiego, który nie mógł przybyć.

Burzą oklasków powitano pos. tow. dr. Bobrowskiego, który w wspaniałem przemówieniu poświęcił słowa uznania robotnikom bocheńskim za wzniesienie tej nowej twierdzy robotniczej.

Odczytano depesze gratulacyjne od posła tow. dr. Marka i od organizacyi partyjnej w Nowym Sączu, poczem po odśpiewaniu kilku pieśni i deklamacyi tow. Lasonia odegrało robotnicze koło amatorskie sztukę „Łobzowianie“, wyreżyserowaną przez tow. Sliwę, zdobywając sobie burzę oklasków.

Po przedstawieniu odbyła się ochocza zabawa taneczna.

„Dom robotniczy“, wzniesiony staraniem i ofiarnością tow. Góreckiego, majstra murarskiego, składa się z obszernej sali ze sceną i galeryą oraz szeregu ubikacyj. Wiele zawdzięcza on tow. Romanowi, który nie szczędził trudów i pracy w tej sprawie.

Stanie się on silną placówką bocheńskiego proletaryatu!

## Sprowadzenie przez księdza żandarmów do kościoła przeciw parafianom!

Niezwykły w Galicyi fakt zdarzył się dnia 22 bm. w Łapanowie (pow. Bochnia). Oto tamtejszy kanonik ks. Dańkowski kazał wmaszerować żandarmom z bagnetami na karabinach do kościoła, aby osadzić na chórze innego organistę, którego sobie parafia nie życzy.

Przed 3 laty został on w dziwny sposób kanonikiem w Łapanowie, a mianowicie za pośrednictwem żyda (!) Stiela z Bochni. Argumenta pieniężne przemówiły za nim u kolatorki Macudzińskiej.

Lubiany zaś przez parafian administrator parafii ks. Galata poszedł z rozkazu biskupa Nowaka na pokutę. Nie chciał bowiem złożyć 2000 K owemu Stielowi dla p. Macudzińskiej za otrzymanie probostwa.

Wtedy pojawiła się odezwa, która opisywała „chwalebne“ czyny ks. Dańkowskiego w Harklowej i wzywała do oporu przeciw niemu.

Ks. Dańkowski po objęciu probostwa w Łapanowie stał się powszechnie znienawidzonym. Zdzierał ludzi za pogrzeby, oświadczając, iż kredytować nie będzie, wyrzucił raz z kościoła zwłoki dziecka biednej kobieciny, która nie miała pieniędzy na zapłacenie pogrzebu.

Cierpliwość parafian przebrała się przed trzema miesiącami, gdy ks. Dańkowski wypowiedział miejsce organiście Siekierskiemu, wybranemu wbrew woli księdza burmistrzem, który był organistą przez 30 lat. Ojciec jego również był organistą przez 40 lat. Że Siekierskiego wyrzucił bezpodstawnie świadczy fakt, iż z okazyi jego wyboru burmistrzem klerykalny „Głos Narodu“ wynosił go pod niebiosa.

Dnia 22 bm. upłynął termin wypowiedzenia. Ks. Dańkowski sprowadził sobie nowego organistę którego jednak zgromadzeni w kościele parafianie nie wpuścili na chór. Wtedy **ks. Dańkowski w komży, w stule i birecie poszedł po żandarmów.**

Na widok żandarmów, wchodzących do kościoła, jak do jaskini zbójeckiej, ogromne zapanowało oburzenie wśród tłumu; rozległo się głośne szlochanie kobiet. Żandarm ku uciesze księdza wprowadził nowego organistę na chór. Parafianie jednak wyszli z kościoła.

Ten niebywały postępek ks. Dańkowskiego wykazuje, iż miarka buty klerykalnej się przebrała.

**Skonfiskowano!**



## Listy z Wieliczki.

We środę 26 bm. odbyło się uroczyste otwarcie, czy poświęcenie nowo wybudowanej warzelni soli w Wieliczce. O charakterze tej uroczystości nie można się dowiedzieć, gdyż nikomu tego nie wyjawiano, a nawet nie zaproszono nikogo z miejscowych czynników do wzięcia udziału w tej uroczystości. Nie bylibyśmy się i my tem zajmowali, gdyby nie fakt rzucający bardzo jasne oświetlenie na postępowanie władz salinarnych. Oto z funduszów publicznych wyasygnowała Dyrekcya Skarbu pokaźną kwotę na uświetnienie uroczystości w formie biby, która się też odbyła. Jest to skandal niesłychany, aby z pieniądzmi publicznemi, ściąganemi z uciskanego podatkami ludu, opłacano uczty kilkudziesiu urzędników z okazyi otwarcia jakiegoś przedsiębiorstwa i to w chwili, kiedy kraj cały w nędzy z powodu klęsk elementarnych, jakie nas świeżo nawiedziły, kiedy państwo całe pozostaje jeszcze pod wrażeniem zawieruchy bałkańskiej, za którą wkrótce mamy grube płacić pieniądze. A podkreślić należy ten fakt tem mocniej, że kiedy reprezentanci ludu roboczego żądają od tych samych władz— rzucających lekkomyślnie setkami na uczty — poprawy płac dla robotników, których praca wyciąga dla państwa kolosalne dochody ze soli, to władze te pieniędzy nie mają; kiedy pokrzywdzeni przy wymiarze prowizyi górnicy pensyonowani wnoszą podania o podwyżkę tych płac, to kasy są puste i podania odrzuca się bez przedłożenia ich Ministerstwu skarbu. Ale na bibę pieniądze są!

Sprawa ta zainteresowała nas mocno, to też nasi posłowie wnoszą w tej sprawie odpowiednie interpelacye.

* * *

Urzędnicy salinarni — odczytawszy artykół w „Prawie Ludu“ zeszłotygodniowem o zniżce płac robotników salinarnych w ostatnich kilku peryodach, w którym to artykule dosadnie napiętnowano blagierskie wyjaśniania władz salinarnych o rzekomym spadzie wydajności pracy robotników, przyczem podano cyfry dokładne — rzucili się na kilku, Bogu ducha winnych pisarzy z podejrzeniami, że to oni te cyfry wyciągli. Uspokójcie się panowie, bo ci, od których my cyfry mamy to nie pisarze salinarni, ale osoby zajmujące takie stanowiska, którym wyście nie dorośli.

* * *

W najbliższą niedzielę odbędzie się odczyt p. inż. Koszki p. t.: „Krakowskie zagłębie węglowe“. Robotnicy uczęszczajcie na wykłady licznie wraz z rodzinami, aby się czegoś nauczyć!!!

* * *

W budynku pocztowym jest stale bardzo zimno, co daje się dotkliwie odczuwać szczególnie pełniącym tam służbę urzędnikom. Winę ponosi podobno dyrekcya poczt, która mało daje na potrzeby tego rodzaju jak opał. Spodziewamy się zmiany na lepsze.

*Czerwone Ziele.*

## IV. Konferencya kobiet P. P. S. D. Galicyi i Śląska

odbędzie się w Krakowie w przeddzień kongresu partyjnego, tj. dn. 5 grudnia o godzinie 2 popołudniu w lokalu Związku stow. robotniczych, ul. Dunajewskiego 5, II. piętro.

Porządek dzienny: 1) Agitacya i organizacya. 2) Prasa. 3) Dzień kobiet. 4) Wnioski na kongres.

Upraszamy wszystkie sekcye kobiece i komitety miejscowe, aby ze względu na ważność obrad, jak najwięcej delegatek w konferencyi tej wzięło udział.

Za krakowską sekcyę kobiet: M. Konopacka, A. Kurkówna, H. Malinowska.

# Nowe podatki na wojsko.

Obradują obecnie w Wiedniu delegacye. Są to wielkie komisye wysyłane z łona parlamentu austryackiego i węgierskiego, które obradują nad polityką zagraniczną monarchii oraz nad wspólnymi wydatkami — przedewszystkiem na wojsko. W roku bieżącym prezydentem delegacyi wybrano posła dra Leo.

Delegacye powitał cesarz przemówieniem, na które odpowiedzieli prezesi obu delegacyi. Niestety, o ile mowa delegata węgierskiego z góry zapowiadała krytykę rządu — o tyle dr Leo rozpływał się w cukierkowatych, nic nie mówiących frazesach, zaś cesarzowi przymilał się w bardzo brzydki sposób. Trudno jednak wymagać, aby kandydat na jakiegobądź ministra miał krytykować rząd!



Julius Leo

Na posiedzeniach delegacyi, względnie komisyi wygłosił minister spraw zagranicznych hr. Berchtold referat o polityce, jaką w roku ubiegłym prowadził. Mowa ta spotkała się u posłów z ogólnem potępieniem, albowiem były to czyste wykręty i czcza gadanina. Polityka Berchtolda i jego awanturowanie się na Półwyspie Bałkańskim pchnęło Austryę do ruiny i wydało państwo setki milionów koron na wojnę, której nie było, a która i tak doprowadziła państwo do ruiny. Skutki gospodarki Berchtolda Galicya czuje do dziś dnia w straszny sposób! W bieżącym tygodniu przemówienie i całą działalność Berchtolda poddadzą socyalistyczni członkowie delegacyi surowej krytyce. Nie można bowiem patrzeć spokojnie na tego rodzaju rządy, jak dotychczas. Państwo w ruinie, setki milionów podatkowych w błocie, a jaśniejszej przyszłości nie widać! Austrya została wciągniętą w wir szalonych zbrojeń, które jeszcze nie jedną setkę milionów pochłoną; a równocześnie państwo nie spieszy z pomocą ludności, od której tylko ustawicznie żąda coraz to nowych podatków! Taka gospodarka raz już ustać musi.

Przedłożony delegacyom wspólny budżet wykazuje w ogólności zapotrzebowanie **291 mil. 290 tys. 592 kor.** w czem na wojskowe zwyczajne wydatki wypada

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| **na wojsko** | **235 mil.** | **54 tys.** | **360** | **koron** |
| **na marynarkę** | **37 „** | **873 „** | **580** | **„** |
| **Razem** | **272 mil.** | **927 tys.** | **940** | **koron.** |

Lecz to jest dopiero część niespodzianki z jaką przyszedł minister wojny i minister skarbu przed delegacye! W przedłożeniu tem nie ma wcale wzmianki o setkach milionów koron, jakie wyrzucono w błoto z powodu zawieruchy bałkańskiej! Wydatki te poczyniono bez zezwolenia parlamentów! Koszta te wynoszą razem **361 mil. 312 tys. 360 kor.** W pokaźnej sumie **361,312.360 kor.**, mianowicie: nadzwyczajny kredyt na zbrojenia 316 mil., utrzymanie jeńców tureckich, którzy po wkroczeniu Serbów do sandżaku uciekli do Austryi 800.000 kor., nadzwyczajny kredyt na marynarkę wojenną 40 mil. i wydatki ministerstwa spraw zewnętrznych (afera Skutari, komisya dla ustalenia granic Albanii i t. d.) 3 mil. kor.

Właściwe koszta mobilizacyjne wynoszą 113 mil., zaś reszta 200 przeszło mil. poszła na uzupełnienie zbrojeń, na wystawienie nowych formacyj i na — jak sprawozdanie się wyraża — „zarządzenia budowlane i inne". Co budowano, co kupiono za 200 mil., pozostaje tajemnicą zarządu wojskowego. Jest poprostu ogólny rachunek, który delegacya — jak zwykle — z bólem serca, ale z patryotycznego obowiązku uchwali.

Aby zdobyć pokrycie na te wszystkie wydatki, przeznaczone na wojsko, ma rząd tylko jedną drogę:



ściągnąć ostatnie okrycie z pleców „podatnika"...

Jak widzimy z powyższych zestawień, Austryę gubi militaryzm, bo państwo tak biedne i słabo jeszcze przemysłowo rozwinięte nie jest w stanie podążyć za zbrojeniami innym krajom. Jeżeli nie mamy też zupełnie zginąć, muszą obywatele ująć w swe ręce rządy, bo dalsze panoszenie się szabli i kropidła kopie ludom Austryi pewny grób!

# Ze świata.

**Wrzenie w Chinach.** Rewolucyoniści chińscy, którzy z Sun-Jant enem uciekli do Japonii,



Juanschikai.
Prezydent republiki chińskiej.



Dr. Sunyatsen.
Przywódca chińskich rewolucyonistów.

rozwinęli szeroką działalność agitacyjno rewolucyjną w Mandżuryi i Mongolii. Utworzyli oni kilka konspiracyjnych stowarzyszeń patryotycznych, które rozwijają działalność przeciwrządową. Juanszikaj wynajął szereg detektywów amerykańskich, którzy mają śledzić rewolucyonistów.



# Przegląd polityczny.

**Zwycięstwa wyborcze socyalistów.** W Gracu odbyły się 19 b. m. wybory uzupełniające 6 członków Rady miejskiej. Wybrano 6 socyalnych demokratów, którzy otrzymali po 2170 głosów na 2253 głosujących. Stronnictwa burżuazyjne: niemiecko-narodowi i chrześcijańsko socyalni, nie odważyły się nawet postawić kandydatów.

W Pradze odbyły się 19 b. m. wybory uzupełniające, względnie ścisłe do Rady miejskiej. Wybrano 4 czeskich socyalnych demokratów przeciw młodoczechom. Pierwszy raz będą w Radzie miejskiej zasiadali socyaliści.

## NOWINY KRAKOWSKIE.

**Skandale pocztowe** w gminach podmiejskich nie mogą być dłużej cierpiane. Np. w Czarnej Wsi, gdzie powstała świeżo nowa ulica Lea, poczta przychodzi dopiero o 2 a nawet o 3 godzinie popołudniu. Nic dziwnego, liczba listonoszów jest ta sama, co dawniej, kiedy nie było ani połowy ludności. Listonosze gonią od wczesnego rana do późnej nocy jak niewolnicy, nie mając czasu, kiedy obiad zjeść lub w niedzielę iść do kościoła, przyczem muszą znosić ordynarne zachowanie się pocztmistrza.

Lokal pocztowy mieści się w Łobzowie, w tylnej części budynku, w małej, smrodliwej izdebce, do której trudno trafić. Pocztmistrz na pauszalu na mieszkanie robi interesa, gdyż najlepszą część budynku obrócił dla siebie, część zaś wynajmuje.

Ostatnie „reformy" inspektoratu pocztowego pogorszyły jeszcze dotychczasowe stosunki, gdyż ambulans z pocztą przychodzi później, niż dotąd (o godz. 10!).

Jeżeli inspektorat pocztowy nie położy kresu tym skandalom, to udamy się przez posłów do ministeryum.

**Uroczysty poranek ku czci Kopernika** odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej w niedzielę 30 b. m. o godz. 10½ przed południem w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II. p.). Lutnia robotnicza, odczyt, deklamacya, część muzyczna. Bilety po 20 halerzy do nabycia w Związku.

**Z Rady miejskiej.** Na posiedzeniu w d. 24 b. m. uchwalono pożyczki na budowę kanałów, kolektora w alejach Mickiewicza i Słowackiego oraz dokończenie urządzenia gmachu magistratu. (Na samo umeblowanie pokojów prezydenta przeznaczono **24.000 K.** w czasie nędzy tysięcy robotników bezrobotnych, dla których gmina nie ma ani halerza!).

Dalej uchwalono pożyczki na budowę budynków dla służby sanitarnej i na rozszerzenie elektrowni. Razem pożyczki, uchwalone na jednem posiedzeniu, wynoszą **4,590.000 K!** Prezydent Leo jest mistrzem w obdłużaniu miasta.

Pos. tow. Daszyński poruszył sprawę marnych płac w elektrowni a tow. dr Drobner sprawę oddania budowy zakładu elektrycznego przy ul. Wawrzyńca oferentowi, stojącemu na 6-tem miejscu z ceną o 15.000 K droższą, sprawę zamówienia kilku wagonów tramwajowych w Gracu(!) a nie w Sanoku, oraz sprawę oddania robót stolarskich przy budowie szkoły przemysłowej do Wiednia(!) podczas gdy stolarze krakowscy chodzą bez pracy.

Wreszcie ubito ku uciesze rzeźników sprawę dowozu mięsa z Galicyi wschodniej. Komisya aprowizacyjna proponowała dowóz

2000 kg. mięsa tygodniowo ze wschodniej Galicyi, tańszego o 8 hal. na 1 klg. Wiceprezydent Szarski tak pokierował głosowaniem, że opuszczono słowa z Galicyi wschodniej, czem zarżnięto całą sprawę.

## KRONIKA

**Otwarcie „Canadian Pacific".** Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło na ponowne podjęcie ruchu przez „Canadian Pacific", z wyjątkiem przewozu pasażerów 3 klasy. Reprezentantem na Austryę w miejsce Altmana został były konsul Veitz, który z czasów swej służby w Ameryce zna tamtejsze stosunki. Na razie otwarte będą tylko filie w Wiedniu i w Tryeście.

**Starostwo w Sanoku na usługach hyen emigracyjnych!** W związku z aresztowaniem macherów emigracyjnych, jak Grossa z Sanoka, Engelmajera z Ustrzyk, Rolta z Lutowisk, stoją dochodzenia dyscyplinarne, które Namiestnictwo wdrożyło przeciw wszystkim urzędnikom starostwa w Sanoku. Przy rewizyi u Grossa znaleziono weksle z podpisami panów ze starostwa i inne dokumenty świadczące o bardzo zażyłych stosunkach łączących ich z Grossem. Jeden urzędnik już zasuspendowany, co do innych są także dochodzenia w toku. Że tego rodzaju stosunki były możliwe nic dziwnego! Wszak starostwa zeszły do rzędu urzędów wyborczych, a komisarze spełniają wszędzie usługi hyen wyborczych! Jeżeli urzędnikom nakazuje się łamać ustawy wyborcze — to sądzę, iż mogą łamać sami i nie ustawy i przepisy!

**Urlopowanie rezerwistów.** Stosownie do rozporządzenia ministerstwa wojny, mają być wszyscy rezerwiści zapasowi roczników 1910 i 1911, znajdujący się obecnie jeszcze w służbie czynnej, przeniesieni w stan nieczynny. Znajdujący się w czynnej służbie rezerwiści zapasowi roku usenterunkowego 1912 mają być zawiadomieni, że uwolnienie ich nastąpi w połowie grudnia, o ile na to pozwoli wzgląd na utrzymanie nowo uformowanych stanów pokojowych. Tak więc wytrwała walka jaką w parlamencie o uwolnienie rezerwistów prowadzili socyalistyczni posłowie, a szczególniej tow. Klemensiewicz, nie poszła na marne, lecz zupełnie się powiodła!

**Inspektor szkolny wszechpolak Nowakowski** ze Stryja zaciągnął do hotelu we Lwowie i w ohydny sposób zgwałcił 17 letnią pannę G., której rodzicom przedstawił się jako kawaler, choć był żonaty i dzieciaty. Nowakowski, który był postrachem nauczycielek — te bowiem tylko miały u niego łaski, które przyjmowały jego umizgi — spoił p. G. winem a potem w hotelu zgwałcił. W czasie walki między dziewczyną a nędznikiem p. G. została ciężko poranioną. Nowakowski był gorliwym wszechpolskim agitatorem a poznał swą ofiarę w Czytelni „narodowej" we Lwowie. Wszechpolskiego zbroniarza zamknięto do kryminału.

**Zamorski — inteligencya organisty z XIX w.** Jedno z pism lwowskich tak charakteryzuje hetmana Zamorskiego: „Ukaże się klown (błazen) polityczny, endecki Buffalo Bill w baraniej skórze, z szkaplerzem na wołochatej piersi: Jan Zamorski. Eine bizarre Erscheinung (szopne zjawisko) przedziwna kombinejszen — endek i klerykał, scholastyk wszechpolskiej myśli, czupurny chant eclair, (kogut) bojujący na kresach. Czarny, przydługi anglez, gęba sarmacka, duży sumiasty wąs. Chytre oczka. Robi wrażenie wioskowego organisty z ubiegłego stulecia. Na tym też poziomie inteligencya i wiedza. Chytrość, właściwa kościelnym służkom. Krzykacz par excellenc (zawodowy), polityk null null (zero!) Dość o nim. — Rzeczywiście prócz krzyku nie znalazłby w Zamorskim nic.

**Inspektor szkolny Falkiewicz w kryminale.** Jeszcze jeden kwiatek z wszechpolskiej niwy, tyran nauczycielstwa ludowego, postępowego, został zasądzony na kryminał. Rzeszowski sąd zasądził bowiem inspektora Falkiewicza na 3 tygodnie aresztu za nadużycia w urzędowaniu t. j. branie łapówek i dopuszczenie się innych łajdactw. — Jeden po drugim wszechpolski macher ginie za kratami kryminału! Kto też będzie... następny?

## Z KRAJU.

**Z działalności polskich socyalistów w Wiedniu.** Wolna polska soc. dem. Organizacya XII. dzielnicy odbyła w niedzielę 9 b. m. roczne zebranie.

Komitet złożył sprawozdanie za czas 6 miesięcy, odbyto 13 zebrań z odczytami, 61 towarzyszy opłaca podatek partyjny, zdobyto kilkunastu prenumeratorów i kolportowano co tygodnia 30 egz. „Prawa Ludu". Praca napotyka na trudności z powodu zczechizowania polskich robotników mniej inteligentnych przez separatystów czeskich. Po przeprowadzonej obszernej dyskusyi na temat agitacyi, udzielono komitetowi votum zaufania.

Poczem wybrano nowy komitet agitacyjny, do którego weszli tow. Luber i Cygan jako przewodniczący, i Luty, Stasiak, Osika, Kosowicz, Bielecki do kontroli, tow. Dziewoński i Pawlak. Następnie wygłosił jeden z tow. odczyt na temat: „Urządzenia dobroczynne dla robotników".

Przewodniczący zamknął zgromadzenie apelem do pracy i agitacyi dla P. P. S. D.

Lokal organizacyi mieści się w XII. Rotemühlgasse 31, co niedzielę rano odbywają się odczyty.

**Pod rządami „sędziego opiekuńczego" Bujaka** dzieją się w wadowickim sądzie niebywałe skandale. Już to Bujak nie ma szczęścia do opieki nad sierocińskiemi funduszami.

W Krakowie okradł kasę sierocińską serdeczny druh wyborczy Bujaka i jego główna hyena wyborcza niejaki Kielar na kilka tysięcy koron. Bujak tego nie widział, bo Kielar agitował za nim! Gdy parlament zamknięto i Bujak musiał złożyć skradziony socyalistom mandat — przeniesiono go do Wadowic. Była tam już zdawna w sądzie tradycya złodziejska, bo taki Kunira okradł sąd na kilkanaście tysięcy. Bujaka przysłano dla zrobienia porządku po rządach Jaworskiego i Stawarskiego, do czego się nadawał jako arcy pobożny, a więc bardzo sumienny urzędnik! Aż tu nagle pęka bomba! Radca Starosolski, który żył z Bujakiem w zażyłej i serdecznej przyjaźni, kradnie około 100 tysięcy koron (nie 40 jak podają dzienniki i... zmyka! Pokradł pieniądze z mas depozytowych, spadkowych, sierocińskich itp. Radzono mu aby sobie w łeb strzelił — ale pan radca wolał uciec, bo wiedział, że go nikt nie złapie! Narobiono więc o kradzieży tej krzyku dopiero wtedy, gdy już ze Starosolskiego i śladu nie pozostało! Starosolski był namiętnym graczem w karty. Jest tam w Wadowicach cała szajka takich paniczów, którzy się zgrywają do nitki! Przeciw Starosolskiemu wystąpiło „Prawo Ludu" z powodu jego szwindlów przy rozdziale tzw. Spytkowszczyzny. Zwracali się do nas wtedy w jego obronie bardzo poważni ludzie z Wadowic. Tymczasem Starosolski nie mógł załatwiać prędko tej sprawy, bo pieniądze ukradł! Dopiero pod naporem „Prawa Ludu" załatwił tę sprawę.

Ponieważ sąd wadowicki jest od dawna, ale teraz pod rządami Bujaka szczególniej wielkiem bagniskiem — opiszemy w następnych numerach trochę dokładniej te stosunki! Raz musi wrzód peknąć! *Pik-As-Tref.*

**Kto zapłaci, panie Fryt?** Gdy u górnika znajdą przy wyjeździe choćby mały kawałek soli, wartości 2 ct. zostaje on natychmiast wyrzucony z kopalni, jako złodziej, bowiem nie wolno okradać dochodów skarbu.

P. Fryt zaś, który jako naczelnik saliny w Bochni w pierwszej linii powinien dbać o powiększenie dochodów skarbu każe dwom górnikom, zamiast w kopalni pracować około własnych mebli przez 14 dni, ukróca dochody skarbu państwa o 72 kor. 80 h., licząc płacę jednego tylko po 2 kor. 60 hal dziennie! Zwykły górnik, który chciał zmniejszyć dochody skarbu o 2 centy, to złodziej, został napędzony, a nadradca i naczelnik salin który ukróca w tym wypadku dochody skarbu o 72 kor. 80 hal., to dobrodziej, dostanie z pewnością order!...

**Pod adresem starostwa w Podgórzu.** Wójt w Prokocimiu nie doręcza wezwań sądowych mieszkańcom, wskutek czego zapadają wyroki zaoczne, narażając strony na straty. Jeżeli nie chce pełnić swych obowiązków to niech złoży urząd. Sądzimy, że starostwo w Podgórzu pouczy go o jego obowiązkach.

**Morderstwo pod Wieliczką.** D. 19 bm. rano znaleziono pod wałem koło lasu w Śledziejowicach pod Wieliczką zwłoki Jakóba Barnasia, włościanina z Brzegów. Barnaś został zabity kilku strzałami, danymi w brzuch. Zachodzi podejrzenie, że czynu zbrodniczego dokonali kłusownicy, którzy wzięli Barnasia za dozorcę, tropiącego ich.

**Wypadek przy pracy.** Ze Zgłobic piszą nam: D. 30 października przy szpanowaniu liny drzewo zgniłe się złamało i runęło na robotników, z których jeden doznał wstrząśnienia mózgu i złamania ręki, a drugi potłuczenia nogi. Przyczyną tego jest używanie lichego materyału do robót. Przedtem omal nie przyszło do wypadku z powodu użycia stalej liny konopianej, która przerwała się.

Nazajutrz zaś dozorca przy budowie mostu Kazimierz Ostrowski omal nie spowodował śmierci robotnika. Zapija on się stale, a potem strzela do robotników! I tak strzelił do robotnika Franciszka Bila, który cudem tylko nie został trafiony. Bicie zaś robotników jest na porządku dziennym.

Sądzimy, że władze zbadają te fakta i zapobiegną im na przyszłość.

**Olbrzymie zgromadzenie w Brzeszczach** odbyło się w niedzielę d. 22 bm. Mimo kontragitacyi ks. Migdałka zebrało się przeszło 500 górników.

Referowali tow. Strojek i Schlam wykazując cyfrowo nędzę Galicyi i domagając się przyspieszenia załatwienia ubezpieczenia społecznego.

Po zgromadzeniu uformował się pochód, który wśród pieśni socyalistycznych przeszedł całe Brzeszcze.

Koło budynku kopalni przemówił krótko tow. Strojek, nawołując do organizacyi.

Wspaniała ta demonstracya socyalistyczna wykazała, że ogół tutejszych górników stoi pod czerwonym sztandarem.

**„PRAWO LUDU"**
**ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.**
Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi „**Prawo Ludu", Kraków, Dunajewskiego l. 5, II. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

## 8 dni na próbę!

Wysyłam każdemu na 8 dni, zamiana lub z powrotem pieniędzy, za pobraniem:



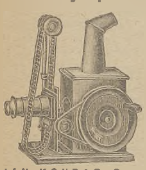
| | |
|---|---|
| Ameryk. zegarek niklowy . . | [illegible] |
| Roskopf zegarek patent. . . | „ 3 — |
| Ameryk. zegarek goldin . . | „ 3·50 |
| Roskopf kolejowy . . . | „ 4 — |
| Roskopf z 2 kopertami . . . | „ 4·50 |
| Płaski zegarek miejski . . . | „ [illegible] |
| Srebrny imit. z 2 kopertami | „ 6 — |
| 14 karat. złoty zegarek . . . | „ 18·— |
| Oryginalny zegarek „Omega“ | „ 20·— |
| Konkurencyjny budzik niklowany 20 cm. wysoki . . . | „ 2 — |
| Marka „Junghans“ . . . . . | „ 3·— |
| Radium z świecącą tarczą . | „ 4 — |
| Radium 2 dzwonki . . . . . | „ 5 — |
| Radium 4 dzwonki . . . . . | „ 6·— |
| Radium z muzyką . . . . | „ 8·— |
| Zegar wahadłowy, 75 cm. . . | „ 8·— |
| „ wieżowe bicie . . . | „ 10 — |
| „ wahadł. z graj. budzik. i przyrząd do bicia . | „ 14·— |
| „ okrągły z budzikiem . | „ 6 — |

3-letnia piśmienna gwarancya.

Wysyła za pobraniem **Max Böhnel,** Wiedeń, IV., Margarethenstr. 27/59.

Oryginalny cennik fabryczny darmo.

## Stosownym podarkiem na gwiazdkę dla dzieci



jest mój kinematograf, dający się równocześnie użyć jako „Laterne magica“. Jest on 33 cm. wysoki z 3-ma barwnymi obrazami na skrawkach (filmach) i 6 obrazami na szkle, 3½ cm. szer. z lampą naftową, reflektorem i sposobem użycia całkowity w pudełku K 14·—. Tym kinematografem można rzucić na ścianę **żywe** obrazy, przez młodych i starych chętnie widziane. Mechanizm jest bardzo dokładny, a prosty tak, że każde dziecko z łatwością może nim kierować. Wysyłka za pobraniem przez c. i k. nadwornego dostawcę

**JAN KONRAD, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 382 (Czechy).**

Bogato ilustrowany główny katalog z 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

## Dobre tanie zegarki.

**K 3·90** **z niklowym łańcuszkiem, brelokiem i skórzanym futerałem** kosztuje mój prawdziwy amerykański antymagnetyczny System Roskof-Patent-Anker-Remontoar ze arek Nr. 99



z owalnem lub okrągłem uszkiem z plombą, w dobrej niklowej oprawie z sekundnikiem, z patentowanym emaliowanym cyferblatem, dobrze wypróbowany i uregulowany, z 3 letnią pisemną gwarancyą.

Nr. 99¼. Ten sam z niklowym łańcuszkiem, brelokiem i skórzanym futerałem, w stalowej czarno-oksydowanej oprawie **K 4·50.**

Nr. 99⅙. Ten sam z szarnirowaną kopertą **K 4·70.**

**Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!** Wysyłka za pobraniem przez **pierwszą fabrykę zegarów**

**Hanns Konrad** c. i k. nadworny dostawca Brüx Nr. 371, Czechy

Główny katalog z przeszło 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie

## Kasa Oszczędności miasta Strzyżowa

założona została na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 7 czerwca 1913 L. XIII a 2319/8. **Za wkładki złożone w Kasie Oszczędności miasta Strzyżowa i za ich odpowiednie oprocentowanie ręczy miasto Strzyżów** w myśl § 3 statutów.

**Kasa oszczędności miasta Strzyżowa płaci 5% od wkładek.**

Obliczanie i dopisywanie procentów odbywa się co pół roku, t. j. z końcem czerwca i grudnia każdego roku.

Kasa Oszczędności miasta Strzyżowa ma bezpieczeństwo pupilarne, zatem można w niej składać pieniądze małoletnich i pozostających pod kuratelą, na co zwraca się szczególną uwagę PP. opiekunom i kuratorom, zwłaszcza, że Kasa sieroca płaci od wkładek tylko 4½%.

Na czele zarządu Kasy Oszczędności m. Strzyżowa stoją:

Prezes Wydziału i członek Dyrekcyi
*Witold hr. Łoś*
właściciel dóbr w Zyznowie.

Dyrektor referent: *Dr. Władysław Hołubowicz*

Prezes Dyrekcyi: *Dr. Józef Patryn*

## Moczenie pościeli

... dak wiek i płeć. ... Informacje darmo. — Ep. Pfister, Nürnberg S. 310 (Bay.)

**Patent austryacki 41756.**

Wyrób krakowski!

**Doskonałe pokrycia dachówkami**

Lekkie i piękne, nie wymagają nigdy reperacyi.

**Najwyższy stopień ogniotrwałości**

## „ASBIT“

**Łupek asbestowy,** odporny na wiatry i zmiany powietrza

**Fabryka łupku asbestowego „ASBIT“**

Spółka z ograniczoną poręką

**Kraków**

**Fabryka ulica Starowiślna L. 89. Biuro centralne ul. Starowiślna 48.**

Dokładne kosztorysy podaje Fabryka za doniesieniem długości krokwi i kalenicy.

**TANIO kupuje się tylko w składzie HURTOWNYM.**

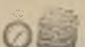
## IGNACY CYPRES

**KRAKÓW, ul. Szewska 13/19.**



Sprzedaję towary po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką „Splendit“, nadzwyczaj płaski, kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 11·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy Kor. 3 —. Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki złote damskie od Koron 20·—.

**Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**



Kto chce w łatwy sposób zarobić

## dużo pieniędzy,

ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-ma tysiącami odbitek zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów muzycznych i galanteryjnych

**F. Pamm, Kraków, ul. Zielona 3—126.**

## Przed Bożem Narodzeniem

powinien każdy, którego zajmują podarki gwiazdkowe, zapomocą kartki korespondencyjnej zażądać mego bogato ilustrowanego katalogu, zawierającego wielki wybór podarków gwiazdkowych, który każdemu wysyła się darmo i opłatnie **C. i k dostawca nadworny HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 388 (Czechy).** Niklowe zegarki kieszonkowe K 3·90, lepsze K 5·—, zegarek srebrny wraz z łańcuszkiem i brelokiem Kor. 12·—. Zegarki kieszonkowe, budziki i zegary ścienne, przedmioty złote i srebrne, artykuły muzyczne, towary bławatne, skórzane, stalowe, przedmioty do użytku domowego, optyczne, przybory do palenia, toaletowe, zabawki, broń i t. d. w największym wyborze i po najtańszych cenach.

**18.000 podziękowań w uśmierzonych cierpieniach!** **1.200 atestów (świadectw) lekarskich!**

## Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania pod nazwą:

## Ichtomentol

który setkom tysięcy cierpiących przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwobóli, Bólu głowy lub zębów, Kłucia w boku Spuchlizny, Zapalenia stawów i tym podobne dolegliwości** usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

**Skutek nadzwyczajny! Działanie szybkie i pewne!**

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego **Ichtomentolu**

**:: Laboratoryum chemiczne aptekarza ::**

**Szymona Edelmana w Samborze, Rynek 30/7**

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) **5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek franco za kor. 10·—, 25 flaszek franco kor. 23·—.**

**Uwaga:** Uprasza się żądać tylko Ichtomentolu w plombowanem opakow. i zamawiać Ichtomentol li tylko ze Sambora.

## Zegar wahadł. z budzikiem



Nr. 4482/W z 30 godzinnym werkiem sprężynowym bijący całe i pół godzinny, w pięknej politurowanej szafce orzechowej, 71 cm. długi, z białym cyferblatem i z nastawiaczem budzika **tylko K 13·—.**

Nr. 4485/W ten sam, gustowniej wykonany w ma[illegible] szafce orzechowej K 14·—. Zegary wahadłowe bez budzika w gustownem wykonaniu K 9·—, 12·80 i wyżej. Z grającym werkiem zamiast bicia, 2 kawałki grający K 18·50. — **3-letnia pisemną gwarancya. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyłka ze pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez **Pierwszą fabrykę zegarów**

**Jan Konrad,** c. i k. nadworny dostawca Brüx Nr. 373 (Czechy)

Bogato ilustrowany katalog z przeszło 4000 rycin na żądanie darmo i **opłatnie.**




Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5